

Dziś mamy odkręcają: *pstryk* słoiczek zupki *Gerbera*, karmią młode, wyrzucają słoiczek, i już. Wszyscy są szczęśliwi, bo pisklę nakarmione bez większego nakładu pracy. (Pozornie, bo ktoś musiał zapracować na gotowy posiłek. U nas, czyli w Polsce, jedno gotowe danie z warzyw i mięsa kosztuje ok. 6 zł, gdy za zachodnią granicą, przy znacznie wyższych zarobkach Niemców, słoiczek kosztuje 0, 85 euro). Ale ja nie o tym.

O mateńko, ileż zachodu wymagała zupka dla malucha trzydzieści lat temu! Pamiętam, że większość z moich rówieśników miała zaszczyt uprawiania własnego warzywnika, żeby zupki były zdrowe, naturalne, tańsze. Ugotowaną zupkę przecierało się przez wyparzone sitko, mięso siekało własnymi palcami i wyparzonym nożem na wyparzonej deseczce.

A wszystko to wykonywało się jedną ręką, bo drugą ujmowało się w pasie usadowione na lewym biodrze dziecko.

Celowo nie wspominam o praniu tetrowych pieluszek we frani, ich gotowaniu w kociołku, conocnym prasowaniu tychże oraz kaftaników, śpiochów, wystawianiu w kolejkach po mięso i wszystko inne, załatwianiu kawałka cieleciny albo prawdziwego kurczaka na wsi. Precz z martyrologią, bo ja nie o tym!

Nie zazdroszczę współczesnym młodym rodzicom technologicznych ułatwień. Należą im się. Zapracował na to czas wielkich przemian i rozwoju cywilizacji.

Dziś odkłada się kilkumiesięczne dziecko do siedzika z funkcją kołysania, i niech się buja. Do chodzika, w którym berbec nie potrzebuje pomocy, by zdobywać podłogę. Już roczniakowi, dwulatkowi, włącza się baśnie z *MiniMini*, żeby mieć czas na nastawienie automatycznej pralki, zmywarki do naczyń. I nie omawia się sensu opowieści, jej przesłania, bo się nie oglądało razem z dzieckiem.

Nie czyta się dziecku książeczki na dobranoc, bo się leci do pracy, przyniesionej z firmy do domu, i trzeba się wyrobić, a dziecko niechaj czyta sobie samo, gdy dorośnie i nauczy się w szkole.

Po latach będziemy zdziwieni, że nasz nastolatek woli przebywać z maszyną, chętniej powierza się kosmosowi wirtualnych mediów niż zaufaniu najbliższych ludzi z krwi i kości. Nie rozróżnia emocji. Nie czyta, ponieważ nie poznało uroków literatury, nie umie nazywać uczuć. Nie uznaje ludzkich autorytetów. Nie odróżnia dobra od zła. A co gorsza – nie potrzebuje naturalnych więzi. A najgorsza – nie lubi ich.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zola111, dodano 30.07.2015 13:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.